
WIADOMOŚCI ZE WSCHODU.

Szumla, 20 Lutego 1855 r.

Przed dwóma dniami General Zamoyski przybył do nas dla dokończenia organizacyi naszego pułku, nazajutrz cały dywizyon wystąpił w całej paradzie do lustracyi; General był bardzo zadowolniony, zajął się z całą troskliwością naszym pułkiem, spodziewamy się tu oddziału złożonego ze 130 jeńców z wojska rossyjskiego, którzy są prawie wszyscy Polacy — przybywają z Konstantynopola. Rząd Turecki zupełnie polepszył ich utrzymanie i obchodzenie się z nimi. My tu wszyscy zdrowi, pożywieniem naszym zwykle baranina z ryżem której mamy dostatnie, weseli, bo nadchodzi wiosna a z nią nasz Pułk ruszy na pole walki, z której Bóg da, wyniknie rezultat że sprawa naszego Narodu prędzej będzie wywołana. Officerowie, wiarusy i młodzież nasza są najlepszych chęci, mało ustępują dawnemu żołnierzowi, posłuszni i spokojni, ani wzmianki pomiędzy nimi o dawnych politycznych sporach. Wszyscy potępiają okólnik P. Mirosławskiego, jako niemający na widoku dobra kraju, ale własną ambicję i własny interes. U nas jest inaczej, wielu dawniejszych officerów i Sztab-officerów złożyli na ołtarz Ojczyzny miłość własną i wyższe stopnie zasłużone w ciężkich bojach, stanęli w szeregach i znoszą trudy żołnierza.

Co się tycze teatru wojny nad Dunajem, nie zaszło nic ważniejszego. Znaczna część armii tureckiej naddunajskiej, wysła do Krymu pod naczelnym dowództwem Omera-Paszy.

— Sprawa Polska dzisiaj znakomity i widoczny w Wielkiej Brytanii robi postęp. W wielu głównych miastach odbyły się Meetynge i przysłane adresa do Xięcia A. Czartoryskiego, o których podaliśmy sprawozdanie w zeszłych Numerach. W tych dniach Angielskie Dzienniki ogłosiły o Meetyngach w Birmingham i Manchester, o tych w przyszłych numerach damy wiadomość. Nadto, składane są w interesie Polski liczne petycje do Parlamentu. P. Mayer, deputowany Izby Niższej i Członek Towarzystwa Przyjaciół Polski przywiózł dziewięć petycyi, z temi co P. Finn i Lord Harrowby złożyli, czyni czternaście.

ANGLIA.

IZBA LORDÓW,

Posiedzenie 20 z. m. na którym był po raz pierwszy Xięże CAMBRIDGE, po swoim powrocie z Krymu.

Hrabia na ELLEBOROUGH, w mowie swojej dowodził że naprzeciw Rossii trzeba

użyć tej broni, którą się ona dotąd posługiwała zagarniając jedne narody po drugich, a to przymierzając się z ludami: sąsiedniemi Rossii jak n. p. z Czerkasami i wzniecając wojny narodowe; inaczczéj bowiem, twierdził, świat celóm jakie w sobie zamierzył w wojnie dzisiejszój nie dopnie.

Hrabia na HARROWBY utrzymywał że wielki błąd popełniono, nie przyzywając narodowości europejskich do udziału w wojnie z Rossją. Narodowości te uciśnione przez Rossją, są same jedne w stanie położyć skuteczną i jedyną tamę dalszemu rozszerzaniu się państwa rossyjskiego. Po stronie azjatyckiej, lud który Rossya ujarzmić zapragnęła, sam dotąd, prawie bez pomocy niczyjéj, oparł się jéj atakom. Czemużby więc niemiała Europa pomódz tym którzy prowadzą walkę o niepodległość? Nieraz im się powiodło; nieraz też, prawda, byli i pobici, ale nigdy niebyli pobici bez sławy dla siebie, chociaż Rossia całą swą siłę przeciwko nim wyteżyła, i chociaż Europa nie dała im ani pomocy ani współczucia. Gdyby lud ten pomoc otrzymał i oprzeć się zdołał swojemu najeźdźcy, wtedy Rossya niezdolałaby zająć pośredniej pozycji między Persyą a Turcyą, pozwalającéj jéj oskrzydlić Turcję, i Turcyęby to zasłoniło od dalszych najazdów. Rozważając ten przedmiot trudno pominąć krzywd polskich. Z zadziwieniem słyszałem niedawne wyznanie przyjaciela mego Lord John Russel, mającego niebawem jechać na negocjacye do Wiednia, że pod żadnym względem na żaden przypadek, posiadłości rossyjskie tknięte nie będą. Jeżeli tak, więc o cóż się bijemy? Bijemyż się o traktat jaki, albo o wyrzeczenie się uroszczeń które, przy pierwszej podanej sposobności odżyć mogą na nowo! Nam się zdaje że się bijemy o istotne gwarancye, a jakże dojść do gwarancij takich, bez pewnéj zmiany w składzie mocarstwa rossyjskiego. Sprzymierzeńcy niezdolają trzymać na wieki Krym. Komuż go więc oddadzą? W jakiej stronie siła rossyjska może być istotnie nadwężona, jeżeli nie w stronach Polski, i Kaukazu? A jednakże, najmniejszego kroku nie zrobiono żeby szkodzić tam sile naszego wroga. Gdyby, z przystaniem Austrii, wyrzucić można było chorągiew Polski, wtedy bariera z 17tu milionów ludu, najbitniejszego nieprzyjaciela Rossii, stanęłaby przeciw jéj napaściom. Zdaje mi się że Austria, właściwie zachęcona, poświęciłaby niezawodnie część swoich posiadłości by cel ten osiągnąć. Albowiem sędzę że powód dla którego Austria tak się długo ociągała wynikał z pozycji jaką Rossia przez posiadanie Polski zajmowała, mogąc rozkazywać całym Niemcom od Północy do Południa. Mam nadzieję że rzecz ta będzie przedmiotem należnéj rozważagi, i że szlachetny mój przyjaciel udający się niedługo do Wiednia, nie pojedzie z zamiarem wykonania słów które może za nadto wczesnie wyrzekł — że pod żadnym względem posiadłości rossyjskie nie będą tknięte ni od strony Kaukazu ni od strony Polski. Traktat zawarty z Rossją któryby niezawierał zmniejszenia jéj posiadłości w jednéj z tych stron, albo w obu, byłby nic warty, boby nieukracać jéj siły którą dziś posiada do zawichszania spokojności Europejskiej.

Hrabia GREY, przeciwnik, od samego początku wojny dzisiejszój, dowodził: « że Anglia nie ma się co bać Rossii w Indyach, że Rossia nigdy wojsk swoich do Indyi



zaprowadzić nie zdoła, a choćby i zdołała, ona, co rady Turkóm dać niemogła nad Dunajem, czy potrafiłaby dostać wojsku któreby Anglia przeciw niej wywieść mogła w pole? « Co zaś do Polski, mówił dalej: mam nadzieję, że wojna przedsięwzięta dla ukrócenia napaści rossyjskich na Turcyą, nieprzerodzi się na wojnę mającą za cel ziszczenie jakichś świętych planów odbudowania Polski. Nikt nie boleje mocniej nademnie, nad losem Polski, ależ zarazem winienem wyznać, że gdyby nie błędy własne Pelaków, zamiary Rossii względem nich niebyłyby doszły do skutku, gdyby nie niezgody wewnętrzne które sprawiają że Polacy, mimo wielu wielkich zalet, nie są zdolni rządzić się sami. Gdyby nie te nieszczęsne niezgody, liczba ludności, obszar państwa i jego naturalne bogactwa, byłyby pozwoliły Polakóm samym zastronić się przeciw ambitnym zamiaróm ich sąsiadów. Lękam się, mylordowie, że Polacy te same mają wady dziś co mieli dawniej, i mniemam, iż jeżeli Polska ma być odbudowana, robota ta, powinna pójść nie z zewnątrz, ale z wewnątrz. Jeżeli się wdamy w niepodobne zadanie odbudowania Polski, wystawimy kraj własny na klęski. Mylordowie, jakem już rzekł, nie zdaje mi się że przedmiot tak ważny winien się w tej chwili rozbierać; ale, mając w tej rzeczy sąd stanowczo urobiony, niemożem przepuścić myślom wyrzeczonym przez dwóch hrabiów na przeciw siedzących i nie zanieść mojej mocnej protestacji, przeciw widokom z któremi ciż przed Wasze Lordowskie Moście wystąpili.

Hrabia na HARROWBY. — Powstaję by wytłómaczyć co zdaje mi się opacznie pojeto. Chciałbym wiedzieć czy szlachetny Hrabia, który tylko co usiadł, myśli wziąć jakie zabezpieczenie przeciw przyszłemu najazdowi Rossii, a jeżeli tak, jestem ciekaw jak tego dokonać zdoła bez przywrócenia Polski? Nie jest żadnym naszym obowiązkiem zawsze strzedz Turcyą, a jest naszym zamiarem zapobiedz przewadze rossyjskiej w sprawach europejskich. Tego zamiaru się nie dopnie, zapobiegając li tylko napadom moskiewskim na prowincye naddunajskie, ale się go dopnie przywracając Polskę. Nie była to rzecz mała kiedyśmy się ważyli na wojnę z Rossją; nienależałoby przeto obrachować kosztu tego kroku, i przewidzieć że siły rossyjskich złamać nie zdołamy bez wojny europejskiej?

Hrabia GRANVILLE. — Muszę istotnie powstać by przywołać do porządku. To nie jest tłumaczenie. (*słuchajcie, słuchajcie.*)

Hrabia na HARROWBY. — Przyznaję żem się zapuścił za nadto. Przecież, niech mi wolno będzie przynajmniej wytknąć jedną niestosowność w mowie szlachetnego hrabiego Greya. Powiada że Polska bronić się nieumiała. Muszę mu przypomnieć że Polska nie tylko zdolną była obronić siebie, ale że była zbawczynią Cesarstwa Niemieckiego, pod Sobieskim, temn nieco więcej jak lat 150. Przepraszam za mowę moją, ale zdaje mi się, że szlachetny Hrabia zapomniał jednej części historyi polskiej. »

Hrabia na HARROWBY przypominał dodać że w 1831, siły polskie same mierzyły się z kolosem rossyjskim i były go nawet w stanie obalić, gdyby nie nieczna polityka

Zachodu ; gdy tymczasem dziś Europa cała skoalizowana robi ciągle i coraz nowe wysilenia które zdaje się nawet, że nie są ostatnie.

PRZYMIERZE ANGLII Z POLSKĄ

Dziennik angielski, *Sun*, z 3go Marca, ma artykuł zalecający przymierze Anglii z Polską, osnovany na przypuszczeniu że Rząd angielski nie jest jeszcze na właściwej drodze, że się martwo bierze do rzeczy, że potrzebuje zatem popchnięcia ze strony Indu angielskiego. Oto są przedniejsze ustępy artykułu tego :

« Rząd jest to machina, a lud jest jej parą ; wypadki podniosły opinią publiczną i uczucia do wysokiego stopnia parcia i brakuje tylko kilku naczelników aby to parcie zwrócić na bezwładność rządową. Niech kraj wyrzeczy myśl swoją wszędzie i stanowczo, niech objawi jakie byłyby skutki rozwiązania Parlamentu, a dzieło nasze dokonane.

• Punktem na który lud nasz w tej chwili ma nastawać, jest *przymierze Anglii z Polską*. Nazywamy to przymierzem, aby rzecz od razu postawić w swoim właściwym świetle. Nie przyszedłże czas, Rodacy, abyście się odezwali w te słowa do tych nieoszaczowanych dyplomatów : « Panowie, pracowaliście dotąd sami, pozwólcie teraz nam żebyśmy się wzięli do dzieła. Nam potrzeba przymierza z Polską. Otwórzcie oczy i powiecie : — Monarchy polskiego niema, ani Dworu polskiego, ani drogo utrzymywanego posła przy nim, ani królewskich knzynów, pół ziemczałych, pół z moskalonych ; Polska niema żadnych Statutów dyplomatycznych. » My odpowimy : « Panowie, czas przeszedł waszych nędznych formułek. Piędziesiąt tysięcy żołnierza i piędziesiąt milionów funtów sterlingów przepadłych przez wasze nędzne formułki, zmuszają nas zamienić cień na rzeczywistość, a obwijanie w bawełnę w proste działania. *Polska jest Narodem* ; ję przymierze mieć musimy. Zapytacie o jej granice ; odpowiemy, zróbcie próbę. Jak daleko na wschód Pruss jak daleko Polacy łączyć się będą chcieli z nami — to Polska. Niech Rossia zatrzyma wszystkie prowincje któremi rządziła tak po ojcowsku że będą wołały zostać z nią, niżeli łączyć się z Ojczyzną. Wszyscy z resztą co mówią po polsku, którzy pomnożą z ochotą armie nasze, którzy połączą się z roskoszą z państwem polskiém dla utworzenia Rządu narodowego, to są Polacy, a nie Moskałe. Z tymi to ludźmi, w przymierze wejść chcemy, tym ponieść najszczodrzejszą pomoc, i na brzegach ich kraju, chcemy wysadzić sto tysięcy Francuzów. »

Potrzebujemy Polaków. Potrzebujemy ich tyle ile oni nas. Nasza wielka druga flota już się gromadzi w Spithead. Wołamy niech ta flota bombarduje Rossję w Polsce. Niech okręta nasze zasłonią wyładowanie na brzegach Bałtyckich w pobliżu Polski ; rzucić obóz i podstawę do działania na brzegach zaledwie o tyle dni od Anglii odległych, ile potrzeba tygodni dla dojechania do Krymu. Tam znajdziemy, nie odrętwiałą ludność tatarską, ale Naród uwiezionych bohaterów ; Indzi, którzy dwadzieścia lat temu, uderzali na miecze moskiewskie kosami, i dali się przemódz

jedynie dla braku rynsztunku wojennego w który ich sownie zaopatrzyć możemy. *Tam* żołnierze nasi będą łokieć o łokieć ze współrodakami Sobieskiego i Kościuszki, obok których każdy oficer i żołnierz będzie miał za honor walczyć. *Tam* będziemy ścierać się z naszym nieprzyjacielem już nie po pociemku, ale świadomi każdego jego obrotów, ostrzeżeni kiedy i gdzie mamy być na straży, gdzie kiedy uderzać za pomocą ciągłych doniesień ludu gorącego w swoim uniesieniu dla naszej sprawy, a raczej dla swęj własnej. *Tam* paraliżować będziemy każdy pułk moskiewski do którego wtłoczono Polaka, z obawy dezercji ilekroć pada się chwila niebezpieczna dla wroga, a korzystna dla nas. *Tam* niebędziemy mieli Greków coby nas zdradzali, albo palili nasze zakłady. *Tam*, słowem, będziemy mieli wszelką łatwość której teraz niemamy, a nieprzyjaciół straci korzyści które dziś posiada. Publiczne zgromadzenia już miały miejsce dla nauki Gabinetu Whigowskiego. Mamy nadzieję że każde miasto i każde hrabstwo będą miały swoje; a na każdym zgromadzeniu niech się da słyszeć jedno przynajmniej żądanie — w imię tych co są w kraju okryci żałobą, albo przejęci trwogą — uroczyste żądanie, aby Austrii pozwolić robić co się jej spodoba, ale, by z Polską natychmiast szukać przymierza.

KORESPONDENCYE.

GRABÓW, (z *Poznańskiego*.) — Dnia 26 przeszłego miesiąca umarł tu zamieszkały Emigrant z r. 1831, Antoni Przeniewski kapit. wojsk pol. ozdobiony krzyżem francuzkim legii honorowej i polskim. Dnia 29go zwłoki jego odprowadzone zostały na smętarz i złożone w grobie. Pogrzebem zajęli się Rondajler obywatel z Grabowa i Włodzimierz Wąster z Xiążenic. Obywatele miejscowi nieśli ciało do grobu i złożyli na wieczny spoczynek. Proboszcz miejscowy, xiądz Felix Strybel, znany jako gorliwy kapłan i Polak, wraz z okolicznym duchowieństwem oddali ostatnią posługę zmarłemu. Ant. Przeniewski od roku 1831 do 1848 podzielał trudy i niedole wygnania; żołnierz, jak u nas powszechnie zowią, z czasów Napoleońskich, przed powstaniem naszym opuścił służbę wojskową i został urzędnikiem wyższym w wydziale leśnym; potrzeba ojczyzna w r. 1831 powołała go do szeregu. Przeniewski wówczas już nie pierwszój młodości, mający żonę i pięcioro dzieci małoletnich, z których ostatnie zaledwie świat ujrzęło, przeniósł obowiązki narodowe nad rodzinne — odznaczył się walecznością, następnie z wojskiem wyszedł za granicę, pozostawiwszy w kraju żonę i pięcioro małoletnich dzieci.

Życie jego na tułactwie było skromne, cnotliwe i pracowite; w pracy szukał osłody w cierpieniach narodowych i osobistych. Za ulepszenia dotyczące rolnictwa i chowu koni otrzymał dwa medale od towarzystwa agronomicznego we Francji. W r. 1848 na pierwszy odgłos narodowego powstania, wiedziony nadzieją służby i walki z wrogiem Ojczyzny naszej, powrócił w Poznańskie i odznaczył się jako doskonały organizator wojskowy i waleczny żołnierz w bitwie pod Miłosławiem. Tam

podobało się Opatrzności najboleśniejsem krzyżykiem go dotknąć jako Ojca. Kiedy dowodził strzelcami zjawia się do niego przed bitwą młodzieniec urodziwy przybyły z Polski aby wstąpić w szeregi, młodzieniec nie więcej lat ośmnastu — był to jego syn którego pozostawił w powiciu — przyjęty do formującego się w ówczas oddziału wojskowego, zginął przy boku ojca swojego w bitwie pod Miłosławiem.

Po nieszczęśliwych wypadkach r. 1848, Ant. Przeniewski osiadł na wsi w powiecie Ostrzeszowskim; obywatele miejscowi i okoliczni dopomogli mu do kupienia sobie kawałka ziemi i zabudowania się — odtąd poświęcił się rolnictwu, pracy nad wiek i siły i umarł też z zaziębienia. Skreśliliśmy bieg życia Przeniewskiego po krótko i bez żadnych ozdób, — cześć jego pamięci i zasługom, szacunek tym, którzy je ocenić umieli.....

J. S.

Z powodu braku miejsca w poprzednim numerze pisma, List 2gi P. F. G. nie mógł być umieszczony całkowicie, oraz dla kilku myłek druku, niedopełniających okresu myśli autora, dajemy go w całości.

LIST 2gi.

10 Lutego 1855.

Wypadki w około nas nabierają co raz więcej ważności. Wyrabiamy więc wspólnie nasze pojęcia sprawy, osób i okoliczności, abyśmy byli przygotowani na wszystko.

Do uzupełnienia myśli mojej w przeszłym liście o niekorzyści przymierza z żywiołami i zasadami które nie są potęgą obecną, których przyszłości jest niepewna, które obwiniałem o opuszczenie, o zaparcie się nas w krótkiej chwili ich rządu, winieniem zadać pytanie: Czy naród wstrząśnięty rewolucją, zmieniający formy i prawa dawne, reformujący, przeistaczający wszystko, w imieniu téj lub owéj zasady, a szczególniejsze demokratycznej, czy taki naród, w chwili swéj metamorfozy politycznej, jest silny i czy może innym iść w pomoc?

Ci co w braku rozumowania dokładnego odwołują się zwykle do wypadków historycznych, do przykładów przeszłych, wykrzykną natychmiast na moje pytanie: jak możesz wątpić o sile narodu rewolucyjnego, jeżeli nie zapomniałeś chwały, siły i potęgi rewolucyi 1789 roku? Nie zapomniałem jéj, odpowiem, ale zważać sobie że taka rewolucya, już się nigdy niepowtórzy we Francyi. Coś podobnego może nastąpić w Austrii i Rosyi tylko, bo stan społeczny tych ostatnich krajów, jest podobny do stanu Francyi przed rewolucją 1789 roku, który wyobrażać można w dwóch słowach: *przywilej dla cząstki, niewola dla ogromnej większości.*

W takim stanie społeczeństwa, narodu, wybuchła rewolucya może, nabrać wielkiej potęgi i energii, i wznieść entuzjazm mass do najwyższego stopnia. Ale naród używający już choć umiarkowanej wolności i równości politycznej, religijnej, prawnej, handlowej i iustukcji, — może zrobić rewolucyą pod hasłem i chorągwią więcej postępowych wymagań, ale wstrząśnieniu temu już nigdy nie nada tak dziękuję

i energicznej siły, jak ten co wychodzi po raz pierwszy z niewoli. Bo rewolucye krajów konstytucyjnych robione są przez cząstki nie przez massy; cząstka więc tryumfująca chwilowo, nie utrzyma się przy władzy jak tylko przez ustąpienia, przez szanowanie wszystkich interesów, przez zastosowanie się do życzeń większości, przez nieograniczone umiarkowanie i formy prawności. Te wszystkie przymioty potrzebne do trwałości, są całkiem przeciwne owęj tradycyjnej energii konwencji; a reformy przewidziane więcęj znajdą nieprzyjaciół wewnętrznych niż zewnętrznych. Z tąd słabość polityczna. Uważmy i to jeszcze, że nietylko zwyciężeni, są przeciwni tym reformom, ale między zwycięzcami odcienia ogromne w dążnościach i żądaniach, ambicya, chęć władzy, są przeważną przeszkodą do utworzenia jednności silnej na wewnątrz i zewnątrz.

Lndzie rewolucyi 1848 roku, przynajlepszych dla nas chęciach, nie mogliby nam przyjść w pomoc, bo pod nimi wrzała inna rewolucya: *reakcya*. Naród nie wyszedł za granicę Francyi, nie emigrował jak szlachta Ludwika XVI; ale opierał się myślą i wotami doktrynom Fouriera Prndhona i Ludwika Blanc. Zwycięzcy chwili, zwyciężeni na zajutrz, obwinieni i sądzeni, niewiem czy dziś nawet zrozumieli dla czego ich przejście błyskawiczne po scenie politycznej, było tyle szybkie ile krótkie. Nie jest moim zamiarem pisać tn historyą tych wypadków; wykazałem tylko słabość i niemoc przypuszczonego przyjaciela nawet, który po wstrząśnieniu za wiele ma myśleć o sobie i swoich aby mógł się nimi zająć.

Tę słabość rządów rewolucyjnych tak znał dobrze, głęboki daplomat Car moskiewski, że nie wachał się ani cbwili uznać Rzeczypospolitej. On nie lubi potężnych rywalów. I gdyby nie obawa o swych sąsiadów, Anstryą i Prnssy, zagrożonych równem wstrząśnieniem jak Francya, gdyby nie obawa powstania w Polsce, Mężyków byłby dzisiaj Namiestnikiem Cara w Konstantynopolu, — i nadzieje Polski zniszczone by były na zawsze.

Zdziwimy się może, przyjacielu, że moje rozumowania dzisiejsze są tak różne od tych pięknych i zajmujących marzeń jakienmi kołysała się nasza młodość przed dwódziestu laty — od tych więcęj gorących jak dojrzałych politycznych widoków, dla których krew naszą gotowi byliśmy przelać. Ale taki jest tok rzeczy naturalny. Jak rozum nad sercem przemiagać zaczyna, panorama przyszłości rozwiniętą niegdys przed oczami duszy naszej, zmienia się nieskończenie. To co zdawało się podobnem i łatwem, bo szczytnem, wielkim, sprawiedliwem, wypadki zasze wykazały że jest trudnem i nieskończenie oddalonem. Serce nasze równie bijące, ale ustępuje miejsca szanownemu doświadczeniu, głowie pokrywającej się białym włosem, rozsądkowi chciwie wyciskającemu naukę i przestroę, z ważnych, wielu ważnych zdarzeń widzianych na ziemi naszej pielgrzymki i na całym świecie.

Poezia zamienia się w prozę, zstępuje do rzeczywistości, do praktyki w takim razie.

Nieuwierzysz z jakim bolem i smutkiem rozstawałem się zwolna z tą poezją,

z jakim cierpieniem widziałem niknące przedemną piękne utwory umarzone w myśli mojej. Uleciał sen piękny na złotych skrzydłach; znikł gdzieś dali, bo wypadki, katastrofy, zastanowienie się nad nimi spadały na wyobraźnię gorącą przez lat tyle, jak krople rosy na rozgrzaną skwarem słońca roślinę — i odebrały jej własności antinormalne, ale obdarzyły siłą czerstwiejszą, pożywniejszą; ale wskazały prawdziwy stan rzeczy.

Nie sądz jednak abym w tej znikłej poezji obejmował i rozumiał rozbrat z wszystkimi zasadami postępu, sprawiedliwości i cywilizacji. Mówię tutaj o polityce przyjętej niegdyś przez nas, bratania się tylko z przyszłością, z doskonalszym światem naszej wyobraźni, z światem nowym lub odnowionym, i z osobami wyłącznie o nim piszącymi i mówiącymi. Ta polityka konspiracyjna, pełna niebezpieczeństw, poświęceń nieznanym bo w cieniu, pełna ludzkiego thnienia, a gardząca obecnością i obecnymi innego wyznania miała dla nas swój powab, swoją poezję. Z nią się rozstałem — tę politykę za nie nYTECZną, za szkodliwą ogłaszani dzisiaj.

W pierwszym moim liście przyrzekłem ci mówić o zasadach — i dotrzymam przyrzeczenia. Ale uprzedzam cię zawczasu że niemyślę się w dawać w rozbiór szczegółowy niezliczonych, a po największej części excentrycznych teoryj. Ta praca byłaby nad siły moje. Dotknąć tylko będę usiłował, wierny zawsze memu lakonizmowi, niektórych punktów głośno przez teoretyków za nieodzowne uznanych i żądanych: powiem o nich o ile mi się zdają praktycznymi — o ile w ich zastosowaniu widzę pożytku lub niebezpieczeństwa dla naszej sprawy.

Ale list ten już jest dosyć długi — zostawiam ten przedmiot do przyszłego.

Wiesz z dzienników że kwestya wschodnia grozi długą i zaciętą wojną — że na nasze szczęście Despota petersburski pokazał się upartym i tym uporem wywołał wojnę, która nie przyniesie innego rezultatu jak klęskę dla niego.

Wielu ludzi znakomych nważa, że od tej wojny zaczyna się upadek Rosyi — że Mocarstwa raz wzięwszy się do broni, nie wypuszczą jej z ręki, jak w ten czas gdy Car odepchnięty zostanie w granice zakreślone, interesem i bezpieczeństwem przyszlęm Europy.

Program ten jest bardzo pochlebny dla nas: bo największym, najważniejszym warunkiem tego bezpieczeństwa jest niepodległość Polski.

Powtarzam więc, piszmy, zgłębiajmy położenie nasze, abyśmy byli przygotowani na każdy wypadek.

Czekam twego listu.

F. G.

Wszelkie zgłaszania tyżące się administracyi pisma, nie odbierania takowego, przysyłanie opłat i t. p. adresowane być powinny do Józefa Łopacińskiego, *Boulevard Montparnasse, 129, à Paris.* — Wszelkie zas artykuły do zamieszczenia do Stanisława Leonarda Gajewskiego, *rue des Deux-Ponts, 14, à Paris.*

dnia 15 Marca 1855.